

ROMAN BOBRYK
Uniwersytet w Siedlcach

Wrzesień żagwiący Melchiora Wańkowicza na tle powojennych pamiętników i historiografii kampanii wrześniowej

Opublikowany w 1947 roku *Wrzesień żagwiący* uznawany jest za jedno z najważniejszych osiągnięć w dziedzinie polskiego reportażu wojennego. Poszczególne części książki powstawały i były publikowane od początku roku 1940 (w czasie internowania w Rumunii). Są to zatem – zwłaszcza w rozdziałach początkowych – relacje i omówienia spisywane „na gorąco”, często na podstawie rozmów z uczestnikami walk. Jedne fragmenty powstawały w czasie wojny, inne już po jej zakończeniu. Sama rozpiętość czasowa powstawania poszczególnych części tego zbioru sugerować może niejednorodną optykę opisu. Dotyczy to przede wszystkim samego narratora, który ma możliwość nabrania dystansu do opisywanych wydarzeń, a wraz z poszerzaniem wiedzy na temat kampanii wrześniowej może postrzegać ją z innej perspektywy. W równym stopniu rzecz odnosi się jednak także do jego rozmówców, bohaterów poszczególnych epizodów, którzy relacjonują wydarzenia z 1939 roku z coraz większego dystansu. Siłą rzeczy opowieść taka z jednej strony staje się zwykle uboższa w szczegóły, pewne fakty mogą ulec przeinaczeniom, a i kolejność zdarzeń bywa zaburzona. Z drugiej zaś opowiadający może (nawet nieświadomie) oprzeć własną relację na wersji wydarzeń będącej już w obiegu (często zmitologizowanej) – zwłaszcza jeśli ten zmodyfikowany wariant jest dla samego bohatera wygodny (jak ma to miejsce w przypadku relacji z walk na Westerplatte zdawanych przez majora Henryka Sucharskiego).



W opowieściach o wrześniowych walkach polskich lotników odnaleźć można elementy autotematyczne w postaci krótkich wtrąceń dotyczących samego warsztatu pisarskiego czy reporterskiego („Pr Sz (w notatkach znalazłem tylko kryptonim)” – Wańkowicz 1990: 167), źródeł informacji („Starszy szeregowiec Rozworski opowiadał mi [...]” – Wańkowicz 1990: 167; „Opowiadanie to zawdzięczam przede wszystkim dowódcy lotnictwa w armii generała Kutrzeby, pułkownikowi dyplomowanemu Stanisławowi Kuźmińskiemu” – Wańkowicz 1990: 174) i wreszcie samego procesu oraz efektów pisania („Walki nad Warszawą były gorączkowe i poplątane. Fragmenty tylko mogę ustalić” – Wańkowicz 1990: 165). Narrator Wańkowicza przedstawia się zatem jako „zbieracz relacji” rekonstruujący przebieg wydarzeń na podstawie wiedzy pochodzącej od rzeczywistych, indywidualnych rozmówców. Z jednej strony pozwala to poznać detale, których próżno szukać w syntezach historycznych, uzupełnić obraz wojny o obcy takim opracowaniom pierwiastek emocjonalny czy uczuciowy, z drugiej jednak pociąga za sobą niebezpieczeństwo nazbyt jednostronnej prezentacji opisywanych wydarzeń.

Informacje podawane przez Wańkowicza pochodzą od konkretnych osób – w tym od dowódców: Sucharskiego, Władysława Andersa lub ich najbliższych podwładnych. W związku z tym obraz kampanii wrześniowej zapisany w książce jest nie tylko subiektywny (co wydaje się całkowicie zrozumiałe), ale i w jakiś sposób „kreatywny”, wybielający i budujący pozytywny obraz oficerów, od których te informacje pochodzą. Jest więc w pewnym sensie Wańkowicz jeśli nie twórcą nowych mitów narodowych, to jednym z pierwszych ich propagatorów. Do analogicznych wniosków dochodzi w swojej pracy, w odniesieniu do relacji z obrony Westerplatte, Krzysztof Zajączkowski, stwierdzając, że sposób, w jaki opisał te walki Wańkowicz, stał się na długie lata swoistym wzorcem pisania o tych wydarzeniach (zob. Zajączkowski 2015: 129, 159, 164, 172–174), zaś „[k]reacja mjr. Sucharskiego na bohatera narodowego została dokonana przez Wańkowicza po mistrzowsku” (Zajączkowski 2015: 172)¹.

1 Kwestie załamania psychicznego, jakie miał przejść major Sucharski, i rola, jaką w obronie Westerplatte odegrał jego zastępca, kapitan Franciszek Dąbrowski, są dziś powszechnie znane, choć nawet teraz pojawiają się jeszcze głosy negujące lub przynajmniej łagodzące sprawę tej zapaści. Zob. np. uwagi na temat załamania Sucharskiego w: Zajączkowski 2010, 2015. W związku z tematem walk o Wojskową Składnicę Tranzytową we Wrześniu *zagwiny* i Westerplatte – zob. Ziółkowska Boehm 2019: 191. Na temat zmitologizowanej wersji obrony Westerplatte i udziału w tym procesie książeczki Wańkowicza – zob. też Borowiak 2008, zwłaszcza rozdziały *Major załamał się pierwszy* (s. 37–111) oraz *Wańkowicz i Azembski dali przykład... jak nie pisać o Westerplatte* (s. 113–123).

Wrzesień żagwiący powstawał – choć właściwszym słowem byłoby tu może *narastał* czy *krystalizował się* – w czasie. Książka ma w gruncie rzeczy charakter kompilacyjny i luźną kompozycję. Elementem spajającym zebrane w niej opowieści jest temat, choć Wańkowicz nie jest w tym do końca konsekwentny, dopowiadając choćby powrześniowe dzieje generała Andersa.

Same opowieści zróżnicowane są pod względem formalnym. Na zbiór składają się krótkie, odautorskie, streszczające relacje głównego narratora, jak ma to miejsce w przypadku serii omówień walk lotniczych dywizjonów myśliwskich przydzielonych poszczególnym armiom, ale i rozbudowane narracje zogniskowane wokół dziejów jednego bohatera (generałowie Kazimierz Sosnkowski i Anders, major Henryk Dobrzański, pseud. „Hubal”). Towarzyszy temu zmienna pozycja narratora, który raz relacjonuje wszystko z perspektywy niemal neutralnego opowiadacza, kiedy indziej zaś oddaje głos samym postaciom, np. cytując długie fragmenty ich pamiętników (jak choćby w podrozdziale *Ostatnie chwile grupy generała Andersa*, gdzie odautorski narrator przytacza publikowane wcześniej na łamach prasy emigracyjnej wspomnienia majora Stanisława Koszutskiego).

Uogólniając, można stwierdzić, że w pierwszych rozdziałach *Września...* dominuje pierwiastek emocjonalny, w dalszych zaś zostaje on w znacznym stopniu wyciszony, by oddać miejsce samej relacji. Dzieje się tak zapewne dlatego, że początkowe partie książki powstać musiały bezpośrednio po kampanii wrześniowej na podstawie rozmów z żołnierzami uciekinierami, którym udało się przekroczyć granicę rumuńską lub węgierską. Młodzi w przeważającej części żołnierze przeżywali wówczas jeszcze raz niedawne walki, emocjonując się drobnymi nawet sukcesami i rozpamiętując porażki. Nie bez znaczenia jest też fakt, że bohaterami tych ustępów są „zwykli” ludzie, często prości żołnierze (jak wymienieni w tytule jednego z rozdziałów „Jędrek, Witek i ich tysiące”) czy oficerowie najniższego szczebla dowodzenia – zob. rozdział *Te pierwsze walki* opatrzony podtytułem *Według opowiadania porucznika Jerzego Lewandowicza*.

Z kolei trzy rozbudowane końcowe rozdziały nakreślone zostały z epickim rozmachem, a ich bohaterami uczynił Wańkowicz postaci w momencie publikacji książki już silnie zmitologizowane: generałów Sosnkowskiego (który na czele resztek Armii „Karpaty” siedł od Przemyśla z odsieczą oblężonemu Lwowowi, a później karpackimi bezdrożami przedostał się na Węgry i stamtąd do Francji) i Andersa (wrześniowego dowódcę brygady, a później grupy kawalerii, po uwolnieniu z więzienia NKWD zaś – zwierzchnika polskich jednostek wojskowych organizowanych w ZSRR) oraz majora Dobrzańskiego, komendanta pierwszego oddziału partyzanckiego w okupowanej Polsce. Za punkt wyjścia przyjął w tym wypadku pisarz gotowe, a do tego zapewne powtarzane w różnych

wariantach, opowieści. Zresztą to właśnie w odniesieniu do wspomnianych opowieści można – z mniejszą lub większą precyzją – wskazać część źródeł, z jakich musiał czerpać Wańkowicz. On sam wymienia niektóre książki i artykuły wspomnieniowe, opublikowane jeszcze w czasie wojny przez oficerów, którym udało się przedostać do Francji, a później do Anglii, jak np. *Wojna bez legendy* Ludwika Schweizera czy wspomnienia kapitana (późniejszego pułkownika) Stanisława Koszutskiego (które przytoczone zostały jako opis ostatnich dni Grupy Operacyjnej Kawalerii gen. Andersa). Do tego dochodzi szereg relacji pozostających w rękopisach i informacji zdobytych w trakcie rozmów (w tym zapewne z uczestnikami przedzierania się grupki Andersa do granicy węgierskiej – Zbigniewem Kiedaczem i Olgierdem Ślizieniem)². Co jednak warto podkreślić, to że Wańkowicz traktuje te źródła wybiórczo, przemilczając uwagi krytyczne kierowane pod adresem głównych bohaterów swoich narracji³. Sugerowałoby to, że jego zamiarem było swoiste „pisanie ku pokrzepieniu serc”, kreowanie opowieści służącej konstruowaniu pozytywnego wzorca, stworzeniu bohatera, wokół którego wszyscy mogliby się skupić, w którym można by pokładać nadzieję na zmianę losu żołnierzy tułaczy oraz całego narodu.

Uwagę zwracają sytuacje, w których wydarzenia opisane na kartach *Września żagwiącego* zostały opowiedziane również we wspomnieniach uczestników (dowódców) wrześniowych walk. Można wskazać przynajmniej kilka takich

- 2 Najwięcej problemów przysparza wskazanie źródeł informacji dotyczących walk dowodzonej przez Sosnkowskiego Armii Małopolska – poświęcona tym wydarzeniom wspomnieniowa książka jej dowódcy ukazała się w Londynie w roku 1943 (zob. Sosnkowski 1988), podczas gdy Wańkowicz już w roku 1940 wydał książeczkę *Z generałem Sosnkowskim*, która następnie weszła (jako rozdział) w skład *Września żagwiącego*. Fakt, że Wańkowicz kończy swoją opowieść na walkach pozostałości Grupy Armii gen. Sosnkowskiego pod Lwowem, podczas gdy Sosnkowski w swoich wspomnieniach opowiada o późniejszym przedzieraniu się bezdrożami Karpat na Węgry, może sugerować, że informacje musiał uzyskać od kogoś spoza grona towarzyszy wędrowki generała, najpewniej od żołnierza (żołnierzy) lub oficera (oficerów) 11 Dywizji Piechoty – zwłaszcza że w wersji pierwotnej (chodzi o książeczkę wydaną w 1940 roku w Bukareszcie) opowieść o walkach generała Sosnkowskiego opatrzona była podtytułem *Dzieje XI Dywizji*.
- 3 We *Wrześniu żagwiącym* próżno szukać śladu jakichkolwiek krytycznych opinii na temat generała Andersa. Głosy takie, choć nieliczne, pojawiały się w środowiskach emigracyjnych i z pewnością były Wańkowiczowi znane. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w rozdziale *Z generałem Andersem* pisarz dwukrotnie przywołuje wydaną w 1943 roku w Szkocji książkę wspomnieniową pułkownika Schweizera, w 1939 roku dowódcy 26 Pułku Ułanów (wchodzącego w skład dowodzonej przez Andersa Nowogródzkiej Brygady Kawalerii), dość krytyczną wobec wrześniowych działań generała (zob. Schweizer 1943, zwłaszcza zakończenie: 150–151).

przypadków. Jednym z nich jest relacja z zakończenia walk oddziałów generała Sosnkowskiego pod Lwowem i spotkania resztek tych wojsk z Armią Czerwoną. Wańkowicz opisuje je w następujący sposób:

Do samochodu [sowieckiego – R.B.] wsiada generał Łukowski i pułkownik Wir-Konas. Pułkownik Prugar-Ketling z kapitanem de Ville, bardzo dzielnym oficerem sztabu dywizji, boczkiem, cichcem, zasuwają się za plecy żołnierzy, wsiadają w nich. (Wańkowicz 1990: 237)

Bohater tych zdarzeń, Bronisław Prugar-Ketling, ten sam moment wspomina tak:

Dowódcy sowieccy zachowują się niby życzliwie. Przyrzekają nas wypuścić na wolność natychmiast po złożeniu broni [...]... Nie bardzo daję wiarę tym zapewnieniom i na wszelki wypadek wycofuję się z czoła ku gromadzie żołnierskiej. Widzę, jak gen. Łukowski z płk. Konasem wsiadają do samochodu [...]. Ja z grupką żołnierzy z 11 KDP i kpt. de Ville skręcamy na przełaj przez zagon kartofli ku południowi... ku nowemu przeznaczeniu... (Prugar-Ketling 1990: 146)

Dają się tu zauważyć pewne podobieństwa, choć nie są one oczywiste. Ze wstępu Prugara-Ketlinga, który spisał swoje wspomnienia po upadku Francji (w 1941 roku w Szwajcarii), wynika, że starał się on czytać wszystko, co ukazywało się na temat walk 1939 roku (w tym publikacje niemieckie), niewykluczone zatem, że znał i wydałą w 1940 roku książeczkę *Z generałem Sosnkowskim*. Zwłaszcza że opowiadała ona o walkach dowodzonej przez niego 11 Dywizji Piechoty.

Znacznie ciekawiej przedstawia się sytuacja wydanych w 1949 roku (a zatem dwa lata po *Wrześniu żagwiącym*) zapisków generała Andersa pt. *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*. Opis walk Nowogródzkiej Brygady Kawalerii z książki dowódcy zawiera wiele szczegółów, o których pisze również Wańkowicz. Teoretycznie nie ma w tym nic dziwnego, wszak głównymi źródłami wiedzy o tych wydarzeniach byli dla Wańkowicza sam Anders (z którym pisarz rozmawiał w Palestynie w 1943 roku) oraz towarzyszący generałowi na wrześniowych szlakach porucznik (w 2 Korpusie już w stopniu podpułkownika) Zbigniew Kiedacz (w 1939 roku oficer sztabu wspomnianej brygady). Pamięć o tych samych szczegółach nasuwa jednak pewne podejrzenia, które dodatkowo narastają, kiedy zauważymy, że niektóre partie opowieści Andersa w zasadzie dokładnie powtarzają układ wydarzeń (a nawet przemyśleń im towarzyszących)

opisanych we *Wrześniu żagwiącym* (por. np. Wańkowicz 1990: 257–259 oraz Anders 2007: 30–31). Można więc domniemywać, że spisując swoje wspomnienia, dowódca 2 Korpusu „posiłkował się” ich wersją spisaną nieco wcześniej przez Wańkowicza. Jest to jednak tylko trudne do zweryfikowania przypuszczenie⁴.

Wańkowicz jako narrator zachowuje się w pewnym sensie w podobny sposób, co anonimowi twórcy wrześniowych mitów. Potrafi mylić numery jednostek, przekręca nazwy miejscowości. Charakteryzując przydział polskiego lotnictwa myśliwskiego do poszczególnych armii, dopuszcza się niekiedy uproszczeń, informując np., że „każda z pięciu armii otrzymała po jednym dywizjonie myśliwców (tzn. po dwie eskadry, czyli po dwadzieścia myśliwców)” (Wańkowicz 1990: 163)⁵. Podobne pomyłki znaleźć można jednak również w pisanych przez oficerów, którym udało się przedostać za granicę, sprawozdaniach z ich udziału we wrześniowych walkach. Wańkowicza można jednak usprawiedliwić podwójnie – z jednej strony zdany był niejednokrotnie na ustne relacje uczestników opisywanych przez siebie zdarzeń (ci zaś często walczyli i wędrowali przez tereny, których nie znali, jak np. ułani z dowodzonej przez generała Andersa Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, którzy w ciągu czterech tygodni walk przewędrowali z okolic Działdowa i Lidzbarka Welskiego pod Sambor), z drugiej – pozostając na emigracji (w momencie publikacji książki), pozbawiony był dostępu do części źródeł i możliwości rozmowy ze świadkami

4 Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że w odróżnieniu od stosunkowo „suchej” relacji Andersa Wańkowicz, opisując dokładnie to samo wydarzenie, przejawia skłonność do swoistego uzupełniania „miejsc niedookreślenia” i dopowiada informacje, których w relacjach naocznych świadków nie ma. Na przykład Anders wspomina: „Widzę, jak lotnik niemiecki kołuje nad gromadą koło setki małych dzieci, wyprowadzonych przez nauczycielkę z miasteczka do pobliskiego lasu. Zniża się na 50 m, rzuca bomby i strzela z karabinu maszynowego. Dzieci rozpryskują się jak wróble, ale kilkanaście barwnych plam zostaje na polu. Mam przedsmak tego, jaka będzie ta wojna” (Anders 2007: 26). Te cztery zdania rozrastają się u Wańkowicza do półstronicowej mikrofabyły, z której dowiadujemy się i o rodzaju szkoły, do jakiej uczęszczały dzieci („najniższego typu, dzieci najmłodsze”), i o tym, że szły „grzecznie, tak jak świetliczanki nauczają,” że przestraszone skupiły się wokół nauczycielki, a ta zakrywała rękami ich główki, wreszcie, że po ataku lotnika „[c]iałka dzieci drgały na ugorach jak ryby” (Wańkowicz 1990: 244–245).

5 W rzeczywistości cztery armie otrzymały po dwie eskadry (dywizjon) myśliwców, natomiast operujące na prawym skrzydle polskiego ugrupowania obronnego Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew” i Armia „Modlin” po jednej eskadrze. Uproszczenie, jakiego dopuścił się Wańkowicz, jest oczywiście błahostką. Co więcej, za jego przyczyną udało się pisarzowi w sposób bardzo klarowny opisać zasadę przyporządkowania lotnictwa do poszczególnych związków operacyjnych.

interesujących go wypadków⁶. Przy tym wszystkim *Wrzesień żagwiący* zaskakuje jednak ilością szczegółów, których próżno szukać w nawet tych dokładniejszych opracowaniach naukowych. Wańkowicza interesują bowiem nie tylko – a raczej: nie tyle – ogólne zarysy działań i biografie dowódców, ale również – czy może: przede wszystkim – losy poszczególnych żołnierzy, o których zapomina Wielka Historia.

Pewne partie *Września...* mają układ zbliżony do wojskowych omówień kampanii wrześniowej (z klasycznym trzytomowym studium Mariana Porwita na czele). Te quasi-strukturalne podobieństwa są jednak w znacznym stopniu – o ile nie w całości – przypadkowe bądź przynajmniej niezamierzone i funkcjonują w książce na zupełnie innych zasadach. Chodzi przede wszystkim o fakt wyodrębnienia przez Wańkowicza rozdziału poświęconego działaniom polskiego lotnictwa (*Walka o polskie niebo*). Podobnie w oddzielnym rozdziale opisują ten aspekt zmagania autorzy opracowania *Wojna obronna Polski 1939*. Porwit natomiast każdorazowo omawia działania lotnictwa przy okazji charakterystyki posunięć konkretnych armii, traktując je – notabene w zgodzie z rzeczywistością będącą pochodną słabości polskiego przedwojennego lotnictwa – jako element dodatkowy, funkcjonujący na marginesie głównych wydarzeń mających miejsce na poszczególnych frontach. W jakimś stopniu również kolejność, w jakiej przedstawione zostały u Wańkowicza działania lotnictwa przydzielonego do różnych armii, przypomina porządek omawiania rozmieszczenia i działań jednostek wojskowych w materiałach sztabowych i pracach z zakresu historii wojskowości. W literaturze specjalistycznej opis taki rozpoczyna się od prawego skrzydła ugrupowania⁷. Wańkowicz zaś otwiera swoją refleksję charakterystyką walk lotnictwa dyspozycyjnego (myśliwskiej Brygady Pościgowej), by później omówić ruchy dywizjonów lotniczych przydzielonych do armii „Pomorze”, „Poznań” i „Kraków” (a zatem – z pominięciem położonej pomiędzy dwiema

6 Pisarz sam wspominał o niemożności sprawdzenia źródeł w trakcie pisania *Września żagwiącego* w opublikowanym na łamach „Dziennika Bałtyckiego” (numer z 10 sierpnia 1959 roku) artykule *Naukowiec wie wszystko o czymś, pisarz – coś o wszystkim. Odpowiada autor „Westerplatte”*. Fragmenty tego artykułu przytacza Zajączkowski, pisząc o polemikach wokół reportażu-opowiadania *Westerplatte* (zob. Zajączkowski 2015: 173, przyp. 96).

7 Schemat ten najlepiej pokazuje trzytomowe opracowanie Porwita, który w taki właśnie sposób charakteryzuje rozmieszczenie polskich armii i grup operacyjnych jednostek wojskowych w przededniu wojny, zachowując przy tym tożsamy model opisu w trakcie wyszczególnienia położenia jednostek wchodzących w ich skład (zob. Porwit 1983: 87 – „Podlegało dowódcy SGO początkowo sześć, później 7 jednostek. Wymieniam je w porządku od prawego skrzydła [...]”). Podobną metodę przyjmują również inni badacze (zob. np. Grzelak, Stańczyk 2005).

ostatnimi armii „Łódź” – uszeregowanych od prawej ku lewej) i zakończyć rozdział opowieścią o losach dywizjonu bombowców PZL.23 Karaś przynależącego do lotnictwa dyspozycyjnego Naczelnego Wodza (Brygady Bombowej). Otrzymujemy w ten sposób swego rodzaju klamrę kompozycyjną. Trudno natomiast stwierdzić, czy takie uporządkowanie materiału w sposób świadomy i zamierzony powtarza schemat właściwy pracom znawców wojskowości.

Żeby zakończyć temat strukturalnych podobieństw pomiędzy *Wrześniem...* a opracowaniami historycznymi na temat kampanii wrześniowej, należy jeszcze nadmienić, że w podobnych pracach wyodrębniane są często (z uwagi na fakt, że toczono były w oderwaniu od sił głównych) jako odrębny temat walki przebojowe Grupy Kawalerii gen. Andersa, których opis stanowi też znaczną część rozdziału *Z generałem Andersem* z książki Wańkowicza, oraz boje toczone na trasie od Przemyśla do Lwowa przez trzy dywizje Armii Małopolska pod dowództwem generała Sosnkowskiego, zrelacjonowane przez autora *Września...* na kartach rozdziału *Z generałem Sosnkowskim*.

Co do książki Wańkowicza, to w zasadzie tytuły wszystkich podrozdziałów tej części bezkonfliktowo wpisują się w poetykę tytułów publikacji z obszaru historii wojskowości. We wspomnianym rozdziale *Walka o polskie niebo* na pierwszy rzut oka pisarz przedstawia czytelnikom najpierw informacje ogólne i statystyki, zestawia siły lotnicze Polski i Niemiec pod względem ilościowym i jakościowym, pokazując olbrzymią dysproporcję między nimi, by później przejść do charakterystyki działań lotnictwa poszczególnych związków operacyjnych (armii). Pod względem formalnym pisarz zachowuje się więc jak „typowy” korespondent wojenny, starający się objaśnić wszystkim „cywilom”, którzy nigdy nie widzieli wojny, jak ona wygląda, czyniąc to za pomocą języka zrozumiałego dla takiego odbiorcy. Niemal od razu jednak przechodzi do indywidualizacji poszczególnych bohaterów opowieści, charakteryzując wielu z nich w taki sposób, jakby znał ich osobiście, o innych zaś, zwłaszcza poległych czy ciężko rannych, którzy pozostali w kraju, wypowiada się ze współczuciem. Wańkowicz dynamizuje narrację poprzez cytowanie toczonych półsłówkami rozmów pilotów czy ogłaszanych przez radio komunikatów.

Wrzesień żagwiący opublikowany został w Londynie niedługo po zakończeniu wojny, w roku 1947. Nieprzypadkowo nie wydawano go w całości w PRL po powrocie pisarza (w 1958 roku) do kraju⁸. Ogłaszając książkę na emigracji,

8 Ukazywały się jedynie pewne jego fragmenty, które i wcześniej drukowane były jako odrębne książeczki (*Westerplatte*, *Hubalczy*), przy czym zwłaszcza druga z nich została za czasów PRL mocno „okaleczona” przez zabiegi cenzury. Wystarczy porównać pierwsze strony wariantów tekstu z *Września żagwiącego* i wydawanych w Polsce Ludowej

Wańkowicz nie musiał liczyć się z ograniczeniami wynikającymi ze zmiany sytuacji politycznej w kraju. Mógł wprost napisać, że resztki rozbitych oddziałów musiały walczyć z wojskami sowieckimi, że Rosjanie potrafili strzelać nawet do bezbronných parlamentariuszy podążających w ich kierunku z białą flagą czy mordować bez sądu zatrzymanych bezprawnie (wszak Armia Czerwona wkroczyła do Polski bez wypowiedzenia wojny) żołnierzy (jeńców?). Tymczasem w publikowanych w okresie PRL opracowaniach dotyczących kampanii wrześniowej wątek ten albo był przemilczany, albo pozostawał niedopowiedziany. Wystarczy wspomnieć, że w wydanej w 1979 roku pracy zbiorowej *Wojna obronna Polski 1939* jeden z autorów, Tadeusz Jurga, opisując ostatnie walki na wschodzie kraju, stwierdza, że „nieliczne już wtedy, liczące tylko ok. 2000 żołnierzy, zgrupowanie gen. Orlika dotarło pod Włodawę i tam po pierwszym starciu z nieprzyjacielem rozproszyło się” (Jurga 1979: 702). Szkopuł w tym, że Jurga nie wspomina, iż „nieprzyjacielem” była Armia Czerwona (45 Dywizja Strzelecka)⁹. Co więcej, autor idzie jeszcze dalej, sugerując, że improwizowane grupy wojsk („Szack”, „Kowel”, „Włodzimierz”, „Dubno”) „działały na tyłach wojsk niemieckich, wypełniając do końca żołnierski obowiązek” (Jurga 1979: 702). Wynikałoby z takiego sformułowania, że walczyły one z Niemcami, podczas gdy oddziały te albo zmagaly się i z Niemcami, i z Rosjanami, albo tylko z Rosjanami, wszystkie zaś złożyły broń przed Sowietami.

W warunkach PRL publikacja całości *Września żagwiącego*, z opisem walk Grupy Kawalerii gen. Andersa z Armią Czerwoną i przedzierania się jej resztek pomiędzy tropiącymi zmierzających do Węgier i Rumunii żołnierzy oddziałami Armii Czerwonej, z analogicznym opisem przemycania się ku granicy generała Sosnkowskiego, była niemożliwa. Zbyt wiele pojawia się na kartach

Hubalczyków (zob. np. Wańkowicz 1990: 316–317 i 1967: 3). W tej drugiej wersji brakuje kilku początkowych akapitów, w których mowa o Grodnie, wkroczeniu do Polski bolszewików, trupie polskiego żołnierza leżącym „przy sowieckim czołgu, który przed chwilą spalił”. Z początkowych zdań PRL-owskiego wydania *Hubalczyków* wynikałoby, że podpułkownik Jerzy Dąbrowski organizował partyzantkę przeciw Niemcom (znikł też passus, że organizował ją tak, jak robił to 20 lat wcześniej), a zdanie o trupie generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego znalazło się w takim kontekście, że można wnosić, iż zginął on z ręki Niemców (Wańkowicz 1967: 3).

- 9 Z podobnymi zabiegami można spotkać się także w innych opracowaniach dotyczących kampanii wrześniowej (zob. np. Głowacki 1976: 219 – dotyczy walk Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” z oddziałami Armii Czerwonej w okolicach Jabłonia i Milanowa). Trudno jednoznacznie ocenić, czy są to przejawy aktywności cenzury lub zakłamywania rzeczywistości, czy też próby przemycenia jakichkolwiek informacji o toczonych walkach.

tej książki postaci i zdarzeń, które zostały przez PRL skazane na wymazanie z pamięci, czy wręcz takich, których istnieniu starano się zaprzeczyć w ogóle (wystarczy wspomnieć, że bohaterami dwóch rozbudowanych rozdziałów byli dwaj generałowie pozbawieni w 1946 roku przez PRL-owskie władze polskiego obywatelstwa). Można zakładać, że to właśnie z takich powodów pisarzowi udało się opublikować po powrocie do Polski jedynie pewne fragmenty.

| Bibliografia

ŹRÓDŁA

- Anders Władysław (2007), *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Bellona, Warszawa.
- Głowacki Ludwik (1976), *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin.
- Grzelak Czesław, Stańczyk Henryk (2005), *Kampania polska 1939 roku. Początek II wojny światowej*, Rytm, Warszawa.
- Jurga Tadeusz (1979), *Ostatnie bitwy i walki polskich zgrupowań i izolowanych ośrodków oporu. 18 września–6 października*, w: *Wojna obronna Polski 1939*, red. Eugeniusz Kozłowski, Wydawnictwo MON, Warszawa, s. 632–705.
- Jurga Tadeusz (1990), *Obrona Polski 1939*, PAX, Warszawa.
- Knauff Stanisław (1946), *Wojna zaczęła się w Gdańsku*, PZWS, Warszawa.
- Porwit Marian (1978), *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, cz. 3: Bitwy przebojowe i obrona bastionów*, Czytelnik, Warszawa.
- Porwit Marian (1983), *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, cz. 1: Plany i bitwy graniczne*, wyd. 2, Czytelnik, Warszawa.
- Porwit Marian (1983), *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, cz. 2: Odwrót i kontrofensywa*, wyd. 2, Czytelnik, Warszawa.
- Prugar-Ketling Bronisław (1990), *Aby dochować wierności. Wspomnienia z działań 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, „Odpowiedzialność i Czyn”, Warszawa.
- Sosnkowski Kazimierz (1989), *Cieniom września*, przedmowa Andrzej Rzepniewski, Wydawnictwo MON, Warszawa.
- Schweizer Ludwik (1943), *Wojna bez legendy*, [bw.], Kirkcaldy.
- Wańkowicz Melchior (1967), *Hubalczycy*, wyd. 3, PAX, Warszawa.
- Wańkowicz Melchior (1990), *Wrzesień zagwiałcy*, Polonia, Warszawa.
- Zakrzewski Adam (1958), *Wspomnienia. Wrzesień 1939*, Wydawnictwo MON, Warszawa.
- Zawilski Apoloniusz (2011), *Bitwy polskiego września*, wyd. 2, Znak, Kraków.

OPRACOWANIA

- Borowiak Mariusz (2008), *Westerplatte. W obronie prawdy*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Alma-Press, Warszawa.
- Kaliszewski Andrzej (2017), *Reporter i rekonstruktor (reportaże Melchiora Wańkowicza poświęcone II wojnie światowej)*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski / Journalism Research Review Quarterly” 2017, nr 4, s. 53–78.
- Kurzyna Mieczysław (1975), *O Melchiorze Wańkowiczu – nie wszystko*, PAX, Warszawa.
- Wolny Kazimierz (1991), *Sztuka reportażu wojennego Melchiora Wańkowicza*, Wydawnictwo WSP w Rzeszowie, Rzeszów.
- Zajączkowski Krzysztof (2010), *Obrona Westerplatte w korespondencji mjr. Stefana Fabiszewskiego*, „Wieki Stare i Nowe”, nr 2, s. 144–167.
- Zajączkowski Krzysztof (2015), *Westerplatte jako miejsce pamięci 1945–1989*, IPN – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa.
- Ziółkowska-Boehm Aleksandra (2019), *Wokół Wańkowicza*, PIW, Warszawa.

| Abstract

ROMAN BOBRYK

Wrzesień żagwiący (Scorching September) by Melchior Wańkowicz. Against the Backdrop of Post-war Memoirs and the Historiography of the September Campaign

Wrzesień żagwiący (Scorching September) is a book published in 1947 regarded as one of the most significant achievements in Polish wartime reportage. The book was written in parts, with the first section published in the early 1940s, others released during the war, and the remaining sections after its end. The different time-frames in which the parts were written suggest that the author had a heterogeneous approach to his descriptions. The approach applies to the narrator's perspective and the participant's accounts of the 1939 fight. The book's publication in the West allowed Wańkowicz to highlight the role of the Soviet Union in the 1939 Defensive War. The comparison between his accounts and the works of military historians and memories of the participants of the Polish September Campaign reveals some structural similarities in the content arrangement. One might also argue that some later authors drew upon Wańkowicz's work as a source for their own narratives.

Keywords: Melchior Wańkowicz; wartime reportage; the Polish September Campaign; historiography

| Bio

Roman Bobryk – dr hab., prof. uczelni w Instytucie Językoznawstwa i Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Siedlcach. Zainteresowania badawcze: literatura polska i rosyjska XX i XXI wieku, problematyka związków literatury i sztuk plastycznych, semiotyka kultury, semiotyka sztuki. Najważniejsze publikacje: *Martwa natura. Gatunek, motywy, kompozycje* (2011), *Martwa natura w poezji polskiej XX wieku* (2015), *Koncept poezji i poety w wierszach Zbigniewa Herberta* (2017). Redaktor i współredaktor trzynastu tomów zbiorowych i monograficznych numerów czasopism naukowych. Członek redakcji czasopism slawistycznych „Slavica Tergestina” (Trieste) i „Mirgorod” (Siedlce–Lausanne) oraz regionalistycznych „Studiów Podlaskich” (Siedlce).

E-mail: roman.bobryk@uws.edu.pl

ORCID: 0000-0002-5343-4043